

→ PIĄTEK - SOBOTA, godz. 19 SCENA ROBOCZA

# STOJĄC PO DWÓCH STRONACH SZYBY

– W Narodowym Spisie Powszechnym nie znajdziesz słowa na temat tego, ile osób miga w kontaktach ze swoimi bliskimi. Dowiesz się za to, że w Polsce 563 osoby mówią w domu w języku hindi – mówi Adam Ziajski. W Scenie Roboczej dziś premiera jego najnowszego spektaklu – „Nie mów nikomu”.

**ROZMOWA Z  
ADAMEM ZIAJSKIM,  
reżyserem**

**Marta Kaźmierska:** Ostatni spektakl wyreżyserowałaś cztery lata temu. To trochę czasu.

**Adam Ziajski:** Mam za sobą doświadczenie dwudziestu lat kolektywnej pracy w Strefie Ciszy, którą ostatecznie postanowiliśmy zawiesić. Ostatnie lata poświęciłem na budowanie Sceny Roboczej.

I w tym czasie robiłem wszystko, żeby nie zabierać się za reżyserowanie.

**Czekałaś na temat?**

– Nie. Tematy zawsze są ze mną. Czasem są to niewielkie fragmenty, sceny, skojarzenia. Ostatnią rezydencję w trzyletnim cyklu, który właśnie się kończy w Scenie Roboczej, od początku rezerwowałem dla siebie.

Mniej więcej od roku chodził mi po głowie pewien problem. Dotyczy języka. Atmosfera wokół nas niepokojąco gęstnieje, przez co temat z czasem stawał się coraz mocniejszy. Język nam się zohydził i zdegenerował. Dominuje w nim duch konfrontacji, nienawiści, przemocy.

**Rok temu, kiedy zaczął się rodzić twój spektakl, odbyły się w Polsce wybory, które wygrał PiS.**

– W tym spektaklu chodzi nie o wybory, a o stan językowej wspólnoty. Z ekranów i głośników sączy się narodowa paplanina pełna fra-



zesów, hipokryzji, przeinaczeń, wulgarności i wzajemnych pomówień. Na tej powodzi językowego błota żerują wszyscy. Politycy, media, a nawet drobni rzemieślnicy od kijów baseballowych. To wszystko tylko nas oddala od siebie. Dzisiaj nawet zwykła rozmowa z dawno niewidzianym znajomym może przypominać taniec saperów na polu minowym.

**Nie ruszamy pewnych tematów, żeby nie zrobiło się niemiło. A i tak już jest niemiło.**

– Naszą narodową dyscypliną stało się wzajemne wykluczanie. W życiu prywatnym, publicznym, a szczególnie w sieci. Dookoła wszystko spsiało. Bardzo mnie to smuci i martwi. Długo myślałem nad tym, kogo bym upoważnił do zabrania głosu w tej sprawie. Wybrałem ludzi głuchych.

**Dlaczego?**

– Bo to najbardziej wykluczona grupa społeczna. Wydało mi się to bardzo istotne również z teatralnego punktu widzenia. Bo język migowy jest niezwykle choreograficzny. Trójwymiarowy. Kiedy zacząłem się spotykać z moimi aktorami, byłem zawstydzony swoją niewiedzą. Na początku nie wiedziałem, jak reagować na nich.

**Znasz język migowy?**

– Uczę się od nich. Nie tylko języka - także ich środowiska. Jest bar-

dzo niejednorodne. Są w nim ludzie słabosłyszący, są głusi. Z rodzin słyszających i niesłyszących. Można być głuchym po wypadku. Można zostać głuchym na starość.

Tych wszystkich doświadczeń jest taka mnogość i niejednorodność, że tak naprawdę nie wiemy o nich nic. Ja nie wiedziałem na przykład tego, że istnieją dwa języki migowe. A sami głusi migają w bardzo różny sposób.

W zespole, który zaprosiłem do pracy, oprócz osób niesłyszących są dwie osoby, które niedosłyszą, jest też jedna osoba głuchoniewidoma.

Uczę się od nich pokory. Nie obrażasz sobie nawet, ile cierpliwości trzeba mieć w sobie, żeby ustalić najprostsze rzeczy, przekładając je z języka mówionego na język migowy, potem na lornetę [alfabet zapisany na dłoni, stworzony z myślą o ludziach głuchoniewidomych - red.] i z powrotem.

Świat, który zobaczyłem, robiąc ten spektakl, jest naprawdę poruszający i niezwykły.

**Osobny?**

– Problem polega na tym, że my nie uznajemy ludzi niesłyszących za pełnoprawnych uczestników społecznego dyskursu. Mówimy o nich - głuchoniemi. A przecież oni nie są nie-

mi, mają swój odrębny język! Komunikują się nie tylko dłońmi. Ich gramatyka wyraża się w mimice. Niemniej dla większości z nich język polski jest językiem obcym, czego my, słyszący nie potrafimy zrozumieć. Tymczasem w Narodowym Spisie Powszechnym nie znajdziesz słowa na temat tego, ile osób miga w kontaktach ze swoimi bliskimi. Dowiesz się za to, że 563 osoby w Polsce mówią w domu w języku hindi.

Jedne dane mówią, że jest ich 50 tysięcy. Inne, że 200 tysięcy.

W Polsce jest jeszcze inny problem. Mamy około stu tłumaczy, na ogół to są słyszące dzieci głuchych rodziców. Pozostali nie mają wystarczającego przygotowania. Przerażająca jest też ilość osób bezrobotnych wśród głuchych - to jakieś 80 procent. W Polsce jest może kilkanaście zawodów, w których oni pracują.

**Jakich?**

– Zapytaj głuchą kobietę, czy jest krawcową. Prawie każda odpowie ci, że tak. Mężczyźni są najczęściej ślusarzami, pracują w drukarniach.

Traktujemy ich jak niepełnosprawnych. Przecież posługiwanie się odrębnym językiem nie powinno być dowodem jakiegokolwiek niepełnosprawności. Niepełnosprawne są nasze kontakty z głuchymi, a nie oni sami. Są jeszcze w Polsce ośrodki zajmujące się kształceniem osób głuchych, w których można znaleźć podręczniki dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. To jest zdumiewające. Gdzie my, jako społeczeństwo, jesteśmy?

**No właśnie - gdzie?**

– Dla mojej rezydencji w Scenie Roboczej przyjąłem hasło - „Wolność, Równość, Teatr”.

Od niespełna 30 lat mamy w Polsce bezustannie podważaną wolność i kulawą równość. Braterstwa już nie doświadczymy. Dlatego w jego miejsce stawiam teatr jako symboliczną przestrzeń opartą na zaufaniu, szczerości i ludzkiej solidarności. To bodaj najważniejsze wyzwanie dla współczesnego teatru, jakie ja widzę.

W „Nie mów nikomu” sprzeciwiam się zawłaszczaniu języka i odbieraniu głosu innym. Ten spektakl ma trafiać po pierwsze w nas - którzy się mamy za „pełnosprawnych” i zdolnych częściej do komunikowania niż komunikacji.

Jeżeli na peronie stoi osoba, która żegna kogoś, kto odjeżdża, to jest duże prawdopodobieństwo, że sięgnie po komórkę, żeby jeszcze coś na koniec powiedzieć. Osoby posługujące się językiem migowym stojąc po dwóch stronach szyby mogą się porozumiewać bez żadnych barier. Mogą wymigać sobie pożegnanie, ostatecznie przypomnienie.

To ogromne bogactwo, które warte jest poznania. Ale jest też ogrom problemów, z którymi oni się zmagają.

**Opowiedz.**

– Teksty napisałam po rozmowach z nimi. Musiałem ich treść częściowo negocjować. Przelamywać ich w sferze intymności i świadomości, że mogą mieć wpływ na to, jak są postrzegani, że nasz spektakl może zmienić czyjeś podejście do problemu osób niesłyszących. Musiałem się dostosować do ich rytmu. To są ludzie, którzy na co dzień ciężko pracują. Zdarzało się, że po pracy ktoś przysypiał na próbie albo urywał się z niej pędząc na nockę.

Mimo wielu obaw praca z nimi okazała się niezwykle inspirująca i, co ważne, pouczająca.

Jedna z osób, która w końcu nie wzięła udziału w spektaklu, powiedziała mi, że głuchota jest gorsza od ślepoty. Kiedy to usłyszałem, pomyślałem sobie, że to jakaś brednia. Że gdybym musiał wybierać, to wolałbym już nie słyszeć niż nie widzieć.

Ale wiesz co? Okazuje się, że moja rozmówczyni miała rację. Kiedy tracąc któryś ze zmysłów, tracimy jednocześnie możliwość porozumiewania się, to jest to najgorsza rzecz, jaka się nam może przytrafić. Bez zdolności komunikowania jesteśmy skazani na życie w próżni. Zostajemy zupełnie sami. 🌟

**Rozmawiała Marta Kaźmierska**